

# Mamy tutaj kawałek swojej ojczyzny

Każdy z nas „przywiózł” na Wyspy swoje pasje, które pragnie rozwijać na emigracji. O zamiłowaniu do fotografii, ukradzionych z wystawy zdjęciach oraz o tym, że można osiągnąć tutaj, na małym kawałku emigracyjnej ojczyzny sukces, będąc wiernym swojej pasji, rozmawiamy z Danielem Cichym, fotografikiem i filmowcem z Londynu.

**PANORAMA**  
POLISH WEEKLY MAGAZINE

www.panorama24.co.uk

## Wspomniałeś, że fotografujesz już 30 lat. Jak zaczęła się Twoja przygoda?

Prozaicznie. Gdy miałem 10 lat, dostaliśmy wraz z kuzynem aparat Smiena 8M pod choinkę. Podczas kiedy on próbował wykręcić obiektyw, mnie zainteresował sam proces powstawania zdjęcia. Potajemnie zapisałem się do Klubu Fotografii, działającym w Pile w Pilskim Domu Kultury, prowadzonym przez Stanisława Pręgoskiego.

## W erze, w której nie było jeszcze internetu i telefonów komórkowych, gdzie prezentowałeś swoje zdjęcia?

Mieliśmy doroczną wystawę członków klubu w „Galerii P” w Pilskim Domu Kultury. Brałem też udział w konkursach krajowych i zagranicznych. Zaczęłem zdobywać nagrody. Odebrałem nagrodę za zajęcie drugiego miejsca w Pałacu Nauki i Kultury w Warszawie z rąk samego Edwarda Hartwiga (jeden z najbardziej znanych na świecie fotografików polskich - przyp. red.). Zająłem miejsce honorowe na Gorzowskich Konfrontacjach Fotograficznych. Nadszedł też czas na pierwszą wystawę indywidualną. Zrobiłem ją na 18. urodziny i nazwałem „Fotografia”. Zaprezentowałem na niej wszystkie najlepsze zdjęcia, które udało mi się zrobić do tamtej pory. Jeszcze w tym samym roku, jesienią, zrobiłem drugą wystawę o krakowskich zakamarkach.

## Jak dalej toczyły się Twoje losy w życiu i fotografii?

Na otwarciu mojej pierwszej wystawy indywidualnej podszedł do mnie Krzysztof Kalca, redaktor naczelny lokalnego „Tygodnika

Nowego” i zaproponował współpracę. Odtąd moje zdjęcia artystyczne były publikowane na łamach prasy. Po maturze dostałem się na Zaoczne Studium Fotografii w PWSTTiF w Łodzi, jednocześnie rozpoczynając pracę jako etatowy fotoreporter TN. Ukończyłem studia i zacząłem wykonywać fotografię profesjonalną na potrzeby lokalnych agencji reklamowych i firm. Z biegiem czasu realizowałem kampanie reklamowe i wyborcze. Moje studio przy ul. Pocztowej w Pile pracowało pełną parą. W soboty chętnie fotografowałem pary młode. W zimie filmowałem studniówki. Działalem lokalnie. Byłem tak szczęśliwy, że nie czułem potrzeby ruszania się gdziekolwiek. Otworzyłem nawet laboratorium AGFA Star Print, aby wreszcie mieszkańcy Piły mieli gdzie wywoływać filmy w dobrej jakości.

## Śczęśliwy Daniel. Działający w Pile. Spełniony. Brzmi jak piękna historia. Co było dalej?

Na pewnych etapach w życiu człowiek zadaje sobie pytania i poszukuje odpowiedzi. Doszedłem wtedy do takich wniosków, że nie chcę być właścicielem laboratorium fotograficznego. Nie chcę też wykonywać fotografii i filmów ślubnych. Pary młode w tamtym czasie oczekiwały tylko przyzwoitej rejestracji wydarzeń. Wszelkie próby przemycania wątków artystycznych spotykały się z dezaprobatą. Fotografia produktów też mnie zmęczyła. Po wielu latach pracy zawodowej byłem nią zmęczony i postanowiłem poświęcić się fotografii artystycznej, w której tak naprawdę się ukształtowałem. Zrezygnowałem ze wszystkiego, czym się zajmowałem zawodowo, na korzyść pracy artystycznej.

Pierwszym przedsięwzięciem było wyszukanie najpiękniejszych zdjęć pejzażowych i ułożenie z nich projektu „Zapomniane fotografie”, które właściwie lądowały zawsze



„Fotografia to dziedzina sztuki jak każda inna. Nie da się np. kupić skrzypiec i od razu grać w filharmonii” - mówi Daniel Cichy.

na dnie szuflady. Drugim – podsumowanie mojej fotografii teatralnej. Na przełomie lat fotografowałem teatr amatorski i zawodowy, który odwiedzał moje miasto. „Teatr – pasja rodzinna” (nazwa zapożyczona od festiwalu, który odbywa się w Pile od 10 lat) była prezentacją dużą i ważną. Zarówno dla mnie, jak i mieszkańców Piły. Otwierał ją prezydent Piły, Zbigniew Kosmatka.

I wreszcie nastal czas na coś niezwykłego. Zawsze czegoś poszukiwałem. Nie interesowały mnie stereotypy i tak mam zresztą do dzisiaj. Pożyczyłem skaner A3 i przez rok skanowałem swoje zdjęcia. Wtedy wpadłem na pomysł wycinania z nich fragmentów i łączenia ich w nowe przestrzenie. Przez kolejny rok siedziałem non stop przy komputerze i tworzyłem. Coś, co sprawiło wiele radości mi i ludziom dookoła. Pierwszy raz w życiu usłyszałem, że to co robię, jest świetne. Wystawę „Graphics & History Mix” otworzyłem w pubie. Dostyć miałem konwencjonalnych galerii, do których przychodził się tylko na otwarcie wypić lampkę wina. Ucieszyło mnie to, że większość prac została w krótkim czasie „skradziona” przez klientów. W tym samym czasie firma Solveig Sherwood, niedaleko Piły w Mirosławcu otworzyła

międzynarodową galerię, skupiając wokół siebie wielu młodych ludzi i angażując ich w różnorakie projekty artystyczne. W pięknej willi urządzonej w stylu typowego kiczu artystycznego, zrobiłem jeszcze większą edycję moich grafik. O dziwo, pierwszy raz zaczęły się sprzedawać. W tym czasie było to coś prekursorskiego. Mieliśmy już Ryszarda Horowitza (polski prekursor komputerowego przetwarzania fotografii - przyp. red.), ale grafika w fotografii była jeszcze wciąż elitarnym zajęciem. Firma Solveig zabierała mnie do Berlina, pokazując wielki świat sztuki. Zaświtała mi wtedy myśl o opuszczeniu Piły.

## Z tego co mówisz, wynika, że jest w Tobie dusza artysty. Dlaczego zdecydowałeś się wyjechać właśnie do Londynu?

Myślałem o Australii, Paryżu, Berlinie. Wreszcie trafiłem na kilka miesięcy do Wiednia. Przepiękne miasto, a w nim wielu fantastycznych ludzi i artystów. Niestety brak znajomości języka niemieckiego skłonił mnie do myślenia o kraju anglojęzycznym. Padło na Londyn. Nie chciałem czekać na to aż wejdziemy do UE. Po prostu kupiłem bilet. 500 funtów w kieszeni. Lot z Berlina do Londynu, i tak się zaczął zupełnie nowy etap w moim życiu.

## Jak odnalazłeś się w nowej rzeczywistości? Jakie wrażenie zrobił na Tobie nowy świat?

Prawdę mówiąc, nie odnalazłem się tutaj aż do dzisiaj. Wciąż myślę, że to tymczasowe. Jednak kiedy uświadamiam sobie, że tak naprawdę w ogóle na ziemi jesteśmy tymczasowo, to właściwie staram się skupić na bieżących projektach i życiu. I staram się żyć w zgodzie ze sobą i innymi. Przez pierwszy rok Londyn mnie fascynował wszystkim, co dawał. Potem życie tutaj trochę mnie przygniotło.

## Jakie były Twoje początki?

Z braku wystarczającej znajomości języka miałem problem ze znalezieniem pracy, ale kiedy postawiłem wódkę grupie przechodzących Polaków, to od następnego dnia już miałem pracę na budowie. Potem wiele razy ją zmieniałem. Było fajnie, bo robiłem rzeczy zupełnie inne i nie czułem tak dużej odpowiedzialności. Poznawałem ludzi, których pewnie w Polsce nigdy bym nie poznał. Po kilku miesiącach pracowałem w lokalnym minilabie, a później w laboratorium profesjonalnym na Harrow Road. Po roku pracy w ciemni zdecydowałem się odejść i kolejne lata przepracowałem w kilku punktach

fotograficznych Snappy Snaps. W tym czasie poznałem wielu ciekawych ludzi, ich mentalność, a także ten kraj.

## W twoich osiągnięciach artystycznych można wyczytać, że zrobiłeś wystawę w POSK-u w 2004 r.

Tak. Chciałem tą wystawą przywitać się z Londynem. Przyszło dużo ludzi i podobało się. Wiele miłych opinii.

## Czy w tym czasie fotografowałeś Londyn, jego mieszkańców i życie?

Tak. W wolnych dniach chodziłem z aparatem, obserwując ludzi. To pozwoliło mi zrozumieć wiele rzeczy i poczuć się lepiej w nowym środowisku. Przy tej okazji chciałbym się pochwalić, bo te pierwsze zdjęcia były publikowane na łamach powstającego wtedy tygodnika „Polish Express”.

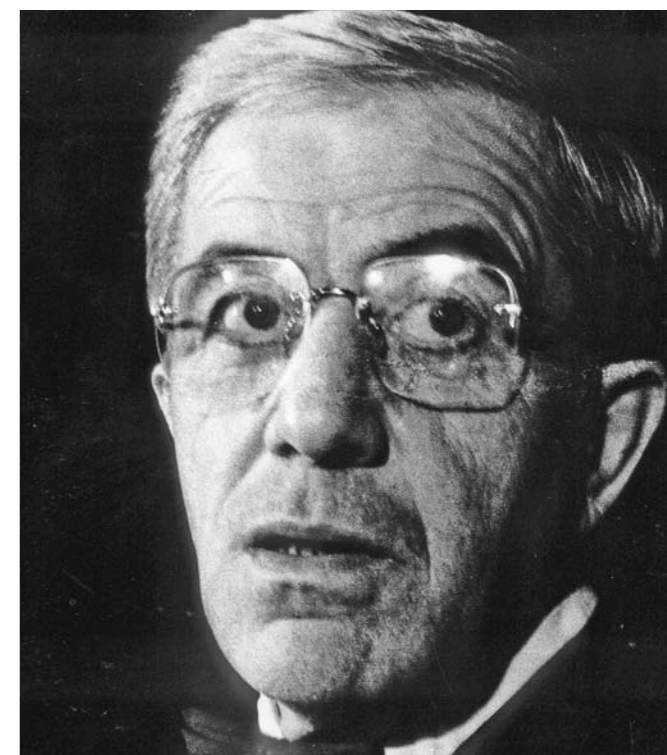
## W Polsce wiele działałeś w fotografii komercyjnej. Nie brakowało ci tego tutaj?

Przez pierwsze kilka lat nie. Później jednak, chodząc do pracy na etacie, pomyślałem, że nie chcę już tego więcej robić, że czas na własną działalność. Dałem ogłoszenie do gazety i pojawili się pierwsi klienci. >>>



Fot. Daniel Cichy

„500 funtów w kieszeni. Lot z Berlina do Londynu, i tak się zaczął zupełnie nowy etap w moim życiu.” Londyn w kadrze Daniela Cichego.



„Dla mnie nie ma różnicy, czy idę do lasu porobić pejzaże, czy fotografuję Davida Camerona. Obie rzeczy są dla mnie równie ważne i ambitne.” Daniel Cichy często współpracował ze znanymi osobistościami. Powyżej – portret polskiego aktora i reżysera Zbigniewa Zapasiewicza.

### Kim byli twoi pierwsi klienci i jakie tematy Ci zlecali?

Jednym z pierwszych klientów, którego mam do dzisiaj, była Ambasada Zjednoczonych Emiratów Arabskich. Pierwsze zlecenie dostałem, bo ich stały fotograf nagle się rozchorował. Byli bardzo zadowoleni i od tej pory obsługuję dla nich wszystkie eventy. Dzisiaj traktujemy się jak rodzina. To już 8 lat. Zaczęłam także dostawać zlecenia na fotografie i filmy ślubne. Trochę się obawiałem sztamkowego podejścia klientów, ale przeżyłem miłą niespodziankę. Pary młode oczekiwały artystycznego reportażu. Powiedziałem sobie wtedy, że teraz nadszedł piękny czas, w którym mogę realizować swoje artystyczne zapędy w ślubach. Pewnego dnia dostałem też zlecenie na obsługę zbiorowej Pierwszej Komunii Świętej. Pojawili się też klienci bardziej wymagający. Fotografuję wnątrza, produkty, polityków.

### Jaka jest Twoja recepta na sukces?

Rzetelność. Uczciwość. Skupienie się na jak najlepszym wykonaniu zlecenia, a nie na ewentualnych korzyściach finansowych. No i trzeba kochać to, co się robi. Dla mnie nie ma różnicy, czy idę do lasu porobić pejzaże, czy fotografuję Davida Camerona. Obie rzeczy są dla mnie równie ważne i

ambitne. Nieważne, na jaką kwotę dogadam się z klientem. Ważne, że zlecenie wykonam jak najlepiej, bo jest to moja wizytówka.

### Padły tutaj nazwiska znanych ludzi. Jak się czujesz, fotografując kogoś takiego jak David Cameron?

Pamiętam, jak w wieku 16 lat poszedłem na koncert T-Love w Pile. Byłem wtedy nieśmiały, trochę się jąkałem, ale miałem za sobą kilka lat fotografowania. Z początku robiłem zdjęcia z boku, a potem podchodziłem coraz bliżej. Aż wreszcie wszedłem na scenę. Pamiętam, że udało mi się zrobić trochę fajnych fot. W pewnym momencie poczułem, jak Muniak wypycha mnie ze sceny. I to było to. Osoba fotografowana jest takim samym kimś jak ja. Trzeba się nauczyć wycucia i nawiązać odpowiednią więź, chociażby tę wzrokową. Dostajemy wtedy dokładne wytyczne, do jakiego momentu możemy się posunąć.

### Jakie są Twoje plany w życiu zawodowym?

Zamierzam rozwijać jakość usług. Pozyskiwać nowych klientów. Otworzyć szkołę fotografii analogowej. Artystycznie fotografować znanych Polaków, którzy coś osiągnęli na emigracji.

### Jaki jest Daniel Cichy prywatnie? Co robi w wolnym czasie?

Uwielbiam spędzać każdą wolną chwilę z rodziną. Lubię podróżować po świecie, odkrywając niesamowite, piękne miejsca. Uwielbiam wracać do mojego miasta Piły i jego okolic. Chodzić tam po dzikich lasach i spędzać czas nad jeziorami.

### Co byś poradził ludziom, którzy zamierzają fotografować lub już fotografują?

Fotografia to dziedzina sztuki jak każda inna. Nie da się np. kupić skrzypiec i od razu grać w filharmonii. Doradzam wiele pokory, nauki, praktyki, a co najważniejsze zyczą, aby mieli, z kim konsultować swoje prace. Ja miałem to szczęście, że miałem aż trzech mistrzów, z którymi zresztą konsultuję swoje prace do dzisiaj.

### Dziękuję za rozmowę.

Dziękuję. Było mi bardzo miło, że zaproponowali mi Państwo wywiad. Mam nadzieję, że wniesie on dużo dobra w życie innych. Mamy tutaj taki kawałek swojej ojczyzny przemieszany z lokalną kulturą. Trzeba pamiętać o tym, że jesteśmy Polakami i powinniśmy być z tego dumni.

Rozmawiał MARCIN BATKO



„Gdy miałem 10 lat, dostaliśmy wraz z kuzynem aparat Smienna 8M pod choinkę. Podczas kiedy on próbował wykręcić obiektyw, mnie zainteresował sam proces powstawania zdjęcia” - tak zaczęła się przygoda Daniela Cichego z fotografią.

